

Nie-film

Umówiłem się ostatnio z kuzynem, że w trakcie sanatoryjnej nieobecności stryja kinofila uprzątniemy mu strych z nietoperzy. Z porządków niewiele wyszło, bo znalezione pod stertą abażurów magnetowidy przywołały wspomnienia z dzieciństwa i choć na osiem odtwarzaczy zadziałał jeden, do rana oglądaliśmy stare filmy z Tomem Cruisem.

Jakiś dzień później, na fali nostalgii, postanowiłem zrekonstruować najnowszą „Mission: Impossible”. Zrekonstruować, a zatem nie iść do kina, lecz zebrać wszystkie dostępne w sieci treści i stworzyć alternatywną wersję filmu. Trailery, making-offy, wideomemy, fałszywe zwiastuny i sceny wycięte – z wędrówki po „paratekstach” wyszedł film połączony, rozbity na serię narracji, zbudowany z odprysków i interpretacji, ale przez to ciekawszy i bogatszy. Czy coś połączyło obie te czynności: nocne oglądanie wideo i codzienne przeszukiwanie Internetu? Chyba tak, bo znalezione pod abażurami relikty kinofili 2.0 to pierwszy krok w rewolucyjnej zmianie kina w nie-kino, z którym dziś mamy coraz częściej do czynienia.

Postrzeganie filmu jako kompletnego, mającego początek i koniec utworu, wyświetlanego w kinie lub na ekranie telewizora już nie wystarcza. Żyjemy w świecie postępującego rozproszenia audiowizualnych treści, a fetyszem jest nieograniczony dostęp do filmów i prawo ich dowolnego przeobrażenia. Świadczy o tym nie tylko fakt, że film oglądamy wszędzie i nikt nie może nas zmusić do narzuconego odgórnie terminu lub warunków projekcji. Gotowy do użycia film to także materiał dla oddolnych ingerencji montażowych: skrótów i przyspieszeń, przekopowań i związków z innymi treściami. Uczestniczymy w największej rewolucji w historii kina, objawiającej się narastającą dominacją filmu nowej generacji, owego „nie-filmu”.

Zmiana ta dokonała się już w latach 80., w czasach „Top Gun”, gdy spopularyzowane wideo przekształciło filmowy świat bardziej, niż uczyniła to rewolucja dźwiękowa. Odtąd każdy mógł tworzyć własne kolekcje filmowe i nikt nie ograniczał nas w porze lub liczbie oglądanych filmów. Monopol wszechwładnego dystrybutora prysł wraz z bazarową wymianą kaset. Kina, owszem, upadły, ale dostęp do filmu tylko się zwiększył.

Rafał Syska

Dalszy ciąg artykułu można znaleźć w październikowym „Kalejdoskopie”, który jest do kupienia w informacji Łódzkiego Domu Kultury (wejście od ul. Traugutta) oraz w salonach sieci Ruch, Saloników Prasowych, Kolportera, Garmond-Press oraz salonach Empik, dostępny także w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-województwa-lodzkiego>